

Przedmiot: Zbrodnicza działalność Niemca
Amona Götha.

42

Protokół na miejscu w Mielcu.

Sędzia Grodzki Kazimierz Burakowski, członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Tarnowie przy współudziale protokolanta Michała Wachowskiego pracownika Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich przesłuchał na podstawie art. 235 kpk. niżej wymienionego w charakterze świadka po uprzedzeniu go o odpowiedzialności za fałszywe zeznania zgodnie z przepisami art. 107 i 115 kpk. w tenże zeznał co następuje: Schulim Hollender ur. 1906 r. w Trzcianie koło Mielca syn Markusa i Tanby, rolnik, zam. w Mielcu [redacted].

Po przybyciu Niemców do Mielca rozpoczęli oni od czasu do czasu tzw. wysiedlenia żydów ludności cywilnej narodowości żydowskiej. Ja odszedłem z pierwszym transportem liczącym około 100 ludzi. Transport ten odesłano w dniu 9 marca 1942 do żydowskiego obozu w Mielcu, a właściwie do obozu w Mielcu, którego nazwa urzędowa brzmiała "Flugzeugwerft" Mielec. W tym obozie pracowali też Polacy, którzy jednak nie byli zamknięci w obozie. Ludność żydowska została umieszczona w osobnych barakach. Pracowałem tam w charakterze ogrodnika. Później przychodziły tutaj dalsze transporty ludności żydowskiej z różnych okolic, a mianowicie z Dąbrowy Tarnowskiej, Dębicy i innych miejscowości. Byłem w tym obozie do czerwca 1944 r. Stan najwyższy więzionej w tym obozie ludności żydowskiej wynosił około 3000 osób. Początkowo obozem tym zarządzali "Werk-schutz", pierwszym kierownikiem obozu był Klima / volk-deutsche / i Kozłowski był drugim kierownikiem, przy czym co do nich nie można powiedzieć żadnego zarzutu gdyż traktowali więźniów zgodnie. Później kierownikiem był Salekowski który już dopuszczał się bicia, katowania i zabijania więźniów. Tego ostatniego później gestapo aresztowało za nadużycia. Następnie kierownikiem obozu był Niemiec H. Drasz pochodzący ze Śląska który też zabijał, katował więźniów. Strzelał on za byle głupstwo. Zdarzało się, że nawet za kradzież ziemniaka zastrzelili człowieka, po nim kierownictwo obozu objęli SScowcy. Pierwszym SScowcem był Obersturmführer Höring. Za czasów kiedy "Werk-schutz" kierowali obozem strzelano wtedy więźniów obozu dość często. Strzelano gestapo z Mielca wraz z "Werk-schutzami". Jedno tylko nazwisko tych gestapowców pamiętam, a mianowicie gestapowca Zimmermana, który pochodził z Czerminia koło Mielca. Był on w wieku ponad 30 lat i mieszkał przed wojną w Czerminiu jako rolnik gdzie mieszkali więcej Niemców. Ojciec jego był burmistrzem w Mielcu. Była to rodzina niemiecka. Po objęciu obozu przez SScowców wypadki zastrzelenia więźniów obozu były rzadsze. W czasie mojego pobytu w tym obozie od 9. III. 1942 do czerwca 1944 zastrzelono tutaj z górą 900 osób. Za czasów gdy obozem tym kierował Höring wynikało tylko kilka chłosty. Po Höringu funkcję tę objął Niemiec Landestorfer będący w stopniu "Sturmführera" / " który był aż do likwidacji obozu. Za niego strzelano już więcej ludzi w obozie i on sam strzelał więźniów obozu, miał psa którym szczuł na ludzi i który wrywał kawałki ciała ludziom. Wspomniany Landestorfer był człowiekiem okrutnym. Przypominam sobie taki szczegół świadczący o jego bestialstwie, że gdy pewnego razu zauważył on, więźnia opuchniętego na twarzy, który miał zawiniętą twarz chustką i szedł do pracy, wtedy zapytał on więźnia dlaczego ma zawiniętą twarz, a gdy ów odpowiedział mu, że bola go zęby, wtedy odprowadził go do dentysty i gdy dentysta potwierdził, że więzień ten cierpi na ból zębów, natenczas Niemiec ten rozkazał dentystce powrywać więźniowi wszystkie zęby, co też dentysta uczynił z tym, że gdy więzień poczuł nagle, dokonał u niego wyrwania zębów w dwu turach. Więzień ten był w średnim wieku. Likwidację obozu przedmiotowego przeprowadzono w ten sposób, że pozostałych przy życiu więźniów załadowano do wagonów kolejowych i przy-

wieziono do obozu w Wieliczce. Liczba pozostałych więźniów wynosiła 2100. W dniu likwidacji obozu przyjechał do obozu baron Amon Göth. W dniu tym pierwszy raz usłyszałem, że Amon Göth przyjeżdża do naszego obozu, a już poprzednio wiedziałem o tym, że był on kierownikiem obozu w Płaszowie. Widziałem tego Niemca który miał wygląd człowieka tęższego i wysokiego. Amon Göth wydał mi przyjeżdżając swoim do obozu o godz. 9 rano zarządzenie, że wszyscy więźniowie obozu mają być o godz. 14 załadowani do pociągu. W czasie załadunku które odbywało się bardzo szybkim tempem bo w ciągu dwu godzin załadowano cały oboz przyczym do jednego wagonu ładowano 80 osób. W tym czasie dopuszczono się do ludzi. Gdy jeden z więźniów znalazł się w wagonie przypchnionym ludźmi nie mógł wytrzymać z braku powietrza i zrobił sobie powietrznym małym otwór w ścianie wagonu aby mógł oddychać wtedy SS-owiec strzelił do tego wagonu ładując trupem 4 więźniów obozu. Gdy znalazłem się w obozie w Wieliczce wtedy i tam przyjechał Amon Göth który wydał wtedy zarządzenie wysłania tych więźniów którzy pracowali w obozie "Flugzeugwerke" w Kielcu oraz w obozie "Flugzeugmotorenfabrik" w Pustkowie - do fabryki samolotów w jakiejś miejscowości w Reichu. Przypuszczam, że Amon Göth miał też nadzór nad żydowskim oddziałem pracy w Pustkowie, gdyż nasz oboz miał łączność z obozem w Pustkowie stąd przywożono nam prowiant. Gdy więc nasz oboz podlegał Amonowi Göthowi, to i oboz w Pustkowie musiał podlegać temu Niemcowi.

Sędzia:
Buračowski wr.

Świadek:
Schulim Hollender wr.

Protokolant:
Wachowski wr.

Świadek dodatkowo zeznaje: W Kielcu przeprowadzili Niemcy likwidację ludności żydowskiej już w dniu 9. III. 1943. Przyjechali tutaj gestapo i SS-owcy, oraz Postarunek P.P. z okolicznych miejscowości. Spędzono ludność na Rynek w Kielcu. Przeprowadzono segregację ludzi, a mianowicie osobno zgrupowano starców, a również i młodzieży ale z brodami, względnie nie wyglądających zdrowo, a w osobnej grupie zebrano ludzi zdrowych i zdolnych do pracy, a trzecią grupę stanowili ludzie pozostali, wśród nich kobiety i dzieci. Pierwsza grupa liczyła przeszło 400 osób, a druga grupa liczyła około 750 osób, a trzecia grupa liczyła przeszło 3000 ludzi. Grupa druga w liczbie 750 osób wysłano do pracy przymusowej w obozie w Pustkowie, pierwszą grupę w liczbie około 400 osób rozstrzelano na polu koło miasta Kielca, a do przeżycia zostało przydzielono 50 młodych z trzeciej grupy. Życi i pogrzebano na miejscu straconi. Oprócz grupy 750 osób wysłanej do Pustkowa, zebrano 100 osób do pracy przymusowej w "Flugzeugwerke" w Kielcu. Pozostałą liczbę ponad 3000 osób załadowano do pociągu w Kielcu i wysłano w Lubelska. Załadowanie trwało 8 dni. Każdy przed załadunkiem do wagonu przechodził kąpiel dezynfekcyjną w jednym wagonie, a następnie bezpośrednio po kąpeli ładowano do zimnych wagonów i w rezultacie tego były liczne przyziębienia. Mała garstka która została jeszcze w mieście w Kielcu która się ukrywała lecz później gestapo powoły z czasem wyłapali wszyscy i rozstrzelali.

Schulim Hollender wr.

Zgodność powyższego opisu z oryginałem
stwierdza Sekretariat:

Sekretarz:

J. W. C.

